16 Akordów Obłędu, t. XII

16 Akordów Obłędu

Tom XII



W czasach przed założeniem Orsinium Orkowie poddawani byli ostracyzmowi i prześladowaniom - jeszcze gorszym i częstszym niż te, do których ich potomstwo przywykło w dzisiejszych czasach. Było tak, że wielu czempionów Orsimerów podróżowało, broniąc granic krainy, gdzie tylko mogli, aby umożliwić spokojny rozwój swemu ludowi. O wielu spośród tych czempionów mówi się jeszcze dziś - wśród nich wyróżnili się Przeklęty Legion, Gromma Bezwłosy i szlachetny Emmeg Gro-Kayra. Ten ostatni krzyżowiec stałby się pewnie legendą całego Tamriel, gdyby nie zwrócił na siebie uwagi jednego z książąt daedr.

Emmeg Gro-Kayra był bękartem zrodzonym z młodej dziewczyny, która zmarła w połogu. Został wychowany przez szamana swojego plemienia, Grilikamaugów, wśród wierzchołków gór, które dziś nazywamy Normar. Pod koniec piętnastego roku życia Emmeg wykuł własnoręcznie ozdobną zbroję łuskową, co w jego plemieniu stanowiło rytuał przejścia. W wietrzny dzień wbił ostatni nit w pancerz, zarzucił na siebie ciężki płaszcz i po raz ostatni opuścił wioskę. Do domu Emmega zawsze docierały wieści o jego wyczynach - niezależnie od tego, czy bronił karawan przed zbójcami, czy wyzwalał zmuszanych do niewolniczej pracy zwierzoludów, wiedziała o tym cała wioska. Wieści o szlachetnym orku poczęli powtarzać sobie nawet Bretoni, często z nutą strachu.

Mniej niż dwa lata po tym, jak opuścił wioskę, Gro-Karya rozbijał obóz na noc, gdy z gęstniejącej ciemności usłyszał głos. Zaskoczyło go, że językiem jego ludu przemawia istota, która ewidentnie nie jest orkiem.

„Lordzie Kayra - rzekł głos - opowieści o twych wyczynach znane są wielu. Dotarły też do mych uszu". Emmeg, wpatrując się w mrok, dostrzegł zarys postaci w płaszczu, który poświata z ogniska czyniła rozmytym i ulotnym. Z samego głosu sądził, że

intruzem jest stara wiedźma, ale stwierdził teraz, że to mężczyzna szczupły i wysoki, choć nie udało mu się dojrzeć nic więcej.

„Być może - zaczął ostrożnie ork - lecz ja nie szukam chwały. Kim jesteś?"

Nieznajomy, ignorując jego słowa, mówił dalej: „A mimo to, Orsimerze, chwała znajduje ciebie, a ja mam ze sobą dar godzien tej chwały". Płaszcz gościa rozchylił się nieznacznie, lecz Emmeg nie dojrzał nic prócz guzików, lśniących lekko w świetle księżyca. Nieznajomy rzucił na ziemię między sobą a orkiem zawiniątko. Emmeg ostrożnie odwinął tkaninę, w którą owinięty był przedmiot, i zdumiał się - było to szerokie, zakrzywione ostrze z ozdobną rękojeścią. Broń była dość ciężka i Emmeg, machnąwszy nią, zorientował się, że ciężko zdobiona nasadka rękojeści miała w istocie praktyczny cel - równoważyła ciężar samego ostrza. W obecnym stanie miecz nie był zbyt olśniewający, pomyślał Ork, ale jeśli zetrzeć patynę i wsadzić z powrotem kilka brakujących klejnotów, będzie to ostrze godne czempiona dziesięciokroć większego od niego.

„Jej imię brzmi Neb-Crescen - rzekł szczupły nieznajomy, widząc, jak twarz Gro-Karyi rozświetla się uznaniem. - Dostałem ją za konia i sekret w cieplejszych krajach, ale w moim wieku miałbym szczęście, gdyby udało mi się ją podnieść. Właściwym jest, bym przekazał ją komuś takiemu, jak ty. Posiąść tę broń oznacza na zawsze odmienić swe życie". Emmeg, przezwyciężając zauroczenie ostrością stali, zwrócił się raz jeszcze ku gościowi.

„Twoje słowa brzmią pięknie, starcze - rzekł Ork, nie skrywając podejrzliwości - lecz ja nie jestem głupcem. Kiedyś kupiłeś to ostrze, a dzisiejszej nocy masz zamiar je sprzedać. Czego chcesz?" Ramiona nieznajomego opadły i Emmeg ucieszył się, że odkrył prawdziwy cel nocnej wizyty. Posiedział chwilę ze starcem i w końcu zaproponował mu za egzotyczną broń stos futer, ciepłą strawę i garść monet. Rano nieznajomego już nie było.

Przez cały tydzień po spotkaniu Emmega ze starcem Neb-Crescen nie opuściła pochwy. Ork nie spotkał w lesie żadnego wroga, a jego posiłki składały się z ptactwa i drobnej zwierzyny, którą zabijał z łuku. Nie miał nic przeciwko temu spokojowi, lecz siódmego ranka, gdy mgła wciąż jeszcze pełzała między niskimi gałęziami, uszy Emmega wychwyciły chrzęst stopy na śniegu i gałęziach.

Nozdrza Emmega rozszerzyły się, ale stał z wiatrem. Nie będąc w stanie dojrzeć ani wywąchać swego gościa i wiedząc, że wiatr niósł jego zapach w kierunku obcego, Emmeg wzmógł czujność i ostrożnie dobył Neb-Crescen. Tego, co stało się potem, sam nie był do końca pewien.

Pierwsze świadome wspomnienie Emmega Gro-Karyi po dobyciu Neb-Crescen to obraz zakrzywionego ostrza pędzącego przez powietrze tuż przed nim i rozchlapującego krew po dziewiczym śniegu, który pokrywał las. Drugim wspomnieniem było uczucie wściekłej żądzy krwi, ale w tej chwili ujrzał po raz pierwszy, że jego ofiarą jest orczyca, może kilka lat młodsza od niego, cała pokryta straszliwymi ranami, które dziesięciokroć powaliłyby każdego siłacza.

Wstręt Emmega przeważył nad obłędem, który nim owładnął, i mobilizując całą siłę swej woli, wypuścił Neb-Crescen z dłoni i odrzucił ją od siebie. Ostrze zabrzęczało, wbijając się w zaspę. Emmeg umknął, owładnięty zgrozą i wstydem, naciągając kaptur na twarz, by skryć się przed karzącym wzrokiem wschodzącego słońca.

Ciało zamordowanej przez Emmega Gro-Karyę samicy było okaleczone poniżej szyi i posiekczone tak, że niemal nie dało się w niej rozpoznać orczycy, lecz nietknięta twarz zastygła na zawsze w grymasie pierwotnego przerażenia. Wrażenie było makabryczne.

To tutaj Sheogorath dopełnił pewnego obrządku, który przywołał Malacatha, i dwaj Władcy daedr naradzili się nad zmasakrowanymi zwłokami.

„Czemu mi to pokazujesz, o Obłąkany? - spytał Malacath, gdy otrząsnął się już z oburzenia i wściekłości. - Czy sprawia ci aż taką przyjemność obserwowanie, jak ubolewam nad śmiercią własnych dzieci?" Jego gardłowy głos buczał głęboko. Patron Orsimerów spojrzał na swego pobratymca oskarżycielsko.
„Należała ona, z urodzenia, do ciebie, bracie-wygnańcze - zaczął Sheogorath z wielką powagą. - Lecz była moją córką z powodu swych nawyków. Mój żal nie jest wcale mniejszy od twojego - podobnie jak moje oburzenie".

„Nie byłbym tego taki pewien - warknął Malacath - ale bądź spokojny: wywrę zemstę za tę zbrodnię. Nie spodziewam się, że będziesz sobie rościć prawo do tego samego. Odsuń się". Gdy przerażający książę począł odpychać go na bok, Lord Sheogorath znów przemówił:

„Nie zamierzam stawać między tobą a twoją zemstą. Zamierzam nawet ci pomóc. Mam w tej dziczy sługi, które powiedzą nam, gdzie znajdziemy naszego wroga. Proszę cię tylko o jedno: użyj broni, którą ja wybiorę. Zrań nią zbrodniarza, a wygnasz go do mej sfery, gdzie będę mógł wymierzyć własną karę. Prawo pomsty przysługuje jednak tobie".

Malacath zgodził się na to. Wziął od Sheogoratha miecz o szerokim ostrzu i znikł.

Malacath zmaterializował się na drodze mordercy, zakapturzonej postaci zasłoniętej przez sypiący śnieg. Rzucając podniesionym głosem klątwę tak plugawą, że uschły od niej pobliskie drzewa, dobył miecza i dopadł wroga szybciej niż dziki lis. Pieniąc się z wściekłości, ciął szerokim łukiem i natychmiast odrąbał łeb zbrodniarza, a następnie zatopił ostrze aż po rękojeść w jego piersi, tłumiąc fontannę krwi, która zmieniła się w rosnącą powoli plamę czerwieni.

Dysząc z powodu nieoczekiwanej wściekłości swego własnego ciosu, Malacath przyklęknął, by odsapnąć, a zwłoki padły ciężko na plecy. Głowa trupa wylądowała na szerokim, płaskim kamieniu. Następny odgłos przerwał ciszę niczym świst strzały.

„Prze... przepraszam..." wystękał głos Emmega Gro-Karya. Oczy Malacatha rozszerzyły się. Spojrzał na krwawiącą, odrąbaną głowę, która jednak w jakiś sposób pozostawała żywa. Jej oczy błąkały się na wszystkie strony, usiłując się skupić na księciu daedr. Niegdyś dumne oczy czempiona pełne były łez żalu, bólu i czegoś jeszcze.

Malacath, zorientował się ku swemu przerażeniu, że zabił nie tylko Orismera, jedno z własnych dzieci, lecz też dosłownie syna, którym wiele lat temu pobłogosławił pewną dziewczynę. Przez długą chwilę patrzyli na siebie w całkowitym osłupieniu.

Potem na polanę wkroczył Sheogorath, cichy jak naoliwiona stal. Schwycił głowę Emmega i wsadził ją do małego, szarego worka. Wyjął Neb-Crescen ze zwłok i obrócił się, by odejść. Malacath począł wstawać, lecz opadł znów na kolana, wiedząc, że nieodwracalnie skazał własne dziecko na krainę Sheogoratha, i zapłakał nad własną porażką, gdy ochrypłe błagania jego syna cichły w oddali.

16 Akordów Obłędu, t. XII

FormId	skyrim.esm:01AFB1
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01AFB1
Editor ID	Book4RareSixteenAccordsofMadnessV12
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook06
Value (gold)	25
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	(none)
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook
Locations	209
Leveled lists	10
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.